

MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS



Dodatek dla małżeństw

Marzec 2017

Ferie, ferie i po feriach...

Nie ukrywam, że ferie mocno nas rozleniwiły. Chociaż „rozleniwiły” to chyba nie najlepsze określenie – właściwiej będzie powiedzieć, że nas bardzo zmęczyły. Rzeczywiście był to dla nas czas odpoczynku od codziennych obowiązków, a dla dzieci czas odpoczynku od szkoły, ale chęć jak najlepszego zagospodarowania tych dwóch tygodni nieźle nas wymęczyła.

Zapytałam naszą młodszą córkę po co są ferie i przyznam, że odpowiedź mnie nie zaskoczyła. „Ferie są po to, żeby spędzić czas z rodziną. I żeby razem robić różne rzeczy.” W naszym przypadku te różne rzeczy to: narty, łyżwy, basen i tenis ziemny. Jak widać można się zmęczyć. Jednak najważniejsze nie jest to, co robimy, ale to czy w tym czasie faktycznie jesteśmy do dyspozycji dziecka (dzieci). Najważniejsze co możemy dać naszym dzieciom, to czas spędzony razem i wcale nie chodzi o ilość tego czasu, ale o jego jakość. Możemy być z dzieckiem w domu całymi dniami i nie poświęcić mu nawet pięciu minut uwagi. Będziemy gotować, sprzątać, myć samochód, ale nie będziemy koncentrować swojej uwagi na dziecku. Nie poznamy jego potrzeb, marzeń, radości i smutków. Wystarczy poświęcić pięć minut i skoncentrować swoją uwagę wyłącznie na dziecku, porozmawiać, przytulić – być tylko dla niego. Te pięć minut dziennie robi więcej, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić.

Ja osobiście uwielbiam nasze rozmowy z dziećmi, no może ze starszą córką teraz trochę mniej, bo są bardziej wymagające i czasem mają burzliwy przebieg. Niejednokrotnie w czasie takich rozmów nasze dzieci potrafią nas zawstydzić, wytykając nam nasze potknięcia. Jest to dla nas powód do radości i do dumy. Cieszy nas to, że widzą nasze błędy, że mają odwagę powiedzieć nam o nich i tym samym przywołać nas do porządku. Opowiem jak zrobiła to nasza młodsza córka.

Obie nasze córki zawsze miały czytane bajki przed snem. Młodszej nadal czytamy, chociaż teraz to częściej ona czyta, a ktoś musi słuchać. Pewnego wieczoru, kiedy Tomek był w delegacji próbowałam położyć ją spać bez czytania bajki. Stałam w kuchni przy

garnkach, gotując obiad na następny dzień. Córka była już umyta, miała przebrać się w pidżamę i położyć się spać. Krzycząc z kuchni wydałam polecenie, żeby położyła się do łóżka, ale córka nie dała za wygraną. Przybiegła do kuchni i nalegała na przeczytanie bajki. Ja nadal z uporem maniaka odmawiałam i naciskałam żeby poszła spać bez czytania, bo przecież muszę skończyć gotowanie. W odpowiedzi usłyszałam pytanie:

- Ale dlaczego nie możesz przeczytać mi tej bajki?
- Bo gotuje obiad.

W odpowiedzi usłyszałam: „Przecież obiad ci nie ucieknie”.

Zawstydziła mnie. Faktycznie obiad mi nie ucieknie, ale chwile z dzieckiem tak. Roześmiałam się, zostawiłam ten obiad i poszłam czytać bajkę. Zrobiłam jeszcze jedno. Postanowiłam, że zanim odmówię, zanim odpowiem „nie teraz”, zastanowię się czy rzeczywiście nie mogę zostawić tego, co robię, żeby poświęcić czas i uwagę własnemu dziecku. Przecież za chwilę obie dziewczyny wydorosną i pójdą w świat, a to naprawdę dzieje się szybciej, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić.

Ania napisała o tym jak ważne jest, aby poświęcić chociaż 5 minut dziennie na rozmowę, na zabawę, na bycie z dziećmi i żeby podarować im swój czas niczym innym niezakłócony. Myślę, że tę zasadę możemy również przenieść na innych ludzi. Podarujmy 5, 10 a może 15 minut swojej uwagi rodzicom, dziadkom, żonie, mężowi, siostrze, bratu, może koledze z pracy lub sąsiadowi. Każdy z nas ma w swoim otoczeniu kogoś, kto potrzebuje naszej uwagi a z powodu nadmiaru obowiązków (tak nam się wydaje) zaniedbujemy relacje z innymi ludźmi lub czynimy je powierzchownymi.

Może to też być jedno z naszych postanowień wielkopostnych. Ja już wiem, komu powinienem podarować swój czas i uwagę.

Ania i Tomek

Witold Rak

Zerwany Kłós

Wstrząsający film



„Zerwany kłós” obejrzałem na przedpremierowym pokazie w kinie Wisła. 5 II - jeszcze w Warszawie wyświetlały go „Luna” i „Praha”. Na widowni dużo osób konsekrowanych. Frekwencja – 70% zajętych miejsc.

Film składa się generalnie z dwu obrazów - szczęśliwego życia wiejskiego rodziny Kózków i jej losów po wkroczeniu kozaków, którzy byli jednostką wojsk carskich podczas I Wojny Światowej. Stąd językiem agresorów jest ukraiński. Oba te obrazy spajają postacie błogosławionej Karoliny Kózkówny, jej ojca, brzemiennej po gwałcie sąsiadki Teresy oraz ks. proboszcza.

Zapewne skromny budżet ograniczył możliwość pokazania bujnego życia międzywojennej polskiej wsi, przez co ta część filmu jest trochę teatralna i razi statycznością. Mało jest scen kipiącego życia wspólnotowego rolników, którzy podówczas wiele prac wykonywali z sąsiadami. Przedstawienie młocki, świnioobicia, darcia pierza z asystą gromad dzieciaków i licznej młodzieży zapewne dla wielu widzów byłoby dużym zaskoczeniem i egzotyką. Dobrze, że ten film w ogóle powstał dzięki Bogu i ojcu T. Rydzkowi.

Obraz drugi to los Karoliny, która obroniła się przed gwałtem za cenę życia. Teresa natomiast, rodzi dziecko

i jest szczęśliwą matką. W filmie nie ma ani jednej sceny zwierzęcego seksu, który jest celem gwałtu. Mimo to widz jest zdruzgotany i przerażony losem gwałconych kobiet. Podobnie jak zbydlęciami obu kozackich gwałcieli. Ogromną rolę odgrywa w tym podkład muzyczny. Walka dobra ze złem w scenach napadu kozackiego dowódcy na proboszcza, robi piorunujące wrażenie. Jak i opis ran Karoliny walczącej gołymi rękami z szablą kozaka. Wplecenie w nie obrazów z eucharystii i indywidualnych modlitw pokazuje, jak silni wiarą ludzie zachowują człowieczeństwo mimo sytuacji, w jakiej zdawałoby się jest ono nie do obrony. Wszystko to razem porusza do głębi.

Godzinna projekcja minęła w oka mgnieniu, a przytłoczeni obrazem widzowie niespiesznie i w ciszy opuścili salę kinową.



Ks. Kamil Falkowski

Film dla ludzi, którzy się nie zgorszą

Ponad dekadę temu widzieliśmy *Misję*, ukazującą świat napięć i konfliktów religijnych na terenach misyjnych. Jednak *Milczenie* (USA, 2016, reż. Martina Scorsese) **nie jest pobożną opowieścią** o tym, co jest dobre, a co złe. Dzieło inspirowane autentycznymi wydarzeniami słynnej powieści Shusaku Endo.

Dwóch młodych, entuzjastycznie nastawionych jezuitów przemierza tysiące kilometrów, aby dostać się do Japonii, gdzie toczy się bezwzględna walka z chrześcijaństwem. To napaleni idealizmem bojownicy? Nie do końca. **Krąży wśród Jezuitów plotka**, że jeden z bardziej charyzmatycznych współbraci, ojciec Ferreira, wyrzekł się wiary katolickiej i został buddyjskim mnichem. Docierają do wioski, w której są witani przez **spragnionych sakramentów** japońskich chrześcijan.

Spokojnie, **nie zdradzę**, co wydarzyło się dalej ☺

Zdradzę tylko, że zakonnicy postawieni są przed niełatwym dylematem – ocalić wieśniaków (nie siebie!) czy skazać ich na

śmierć? Tamtejszy reżim, któremu zależy na całkowitym wytępieniu chrześcijaństwa, **proponują apostazję**. Mogą w ten sposób uratować wieśniaków poddanych torturom (oj, naprawdę niesamowitym torturom!). Wystarczy nadepnąć na wizerunek Jezusa. *To tylko formalność.*

W naszym Grójeckim Ośrodku Kultury odbędzie się emisja filmu *Milczenie*. W imieniu GOK i własnym, zapraszam na seans! Piątek, 17 marca, godzina 21:00 i niedziela, 19 marca, godzina 17:00.

Siedzimy w wygodnych fotelach. Czy możemy oceniać ludzi, którzy pod groźbą męczarni zakończonych śmiercią, decydują się na wyrzeknięcie się wiary?

Film stawia problem ludzkiej słabości. Niekoniecznie *wychwala* męczeństwo chrześcijan w Nagasaki. Stawia raczej **pytanie o istotę i sens religijnych praktyk**, które wypływają prosto z serca, nie tradycyjnych przekonań.

W tradycyjnie katolickiej Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do gotowych rozwiązań *katechizmowych*. *Tu jeszcze grzechu nie ma, a odtąd jest już coś grzesznego* – lubimy takie przejrzyste normy, choć już Chrystus pokazał, że nie o to Mu w chrześcijaństwie tak do końca chodzi. *Milczenie* to film, który znakomicie łamie konwenanse i **prowokuje do myślenia**. To nie jest prosta opowiadka

o tym, co jest dobre, a co złe. Życie i wiara to rzeczywistości dużo bardziej *skomplikowane*. Czy można uznać apostazję za czyn miłosierdzia?

Moim zdaniem, **wiary i zwątpienia nie da się od siebie oddzielić**. Jedno i drugie występuje równie często. Szczęśliwy człowiek, który widzi to u siebie na co dzień. Film jest genialny, ponieważ (bardziej niż niejeden traktat teologiczny) prowokuje do refleksji i dyskusji.

Kardynał Kazimierz Nycz w jednym z wywiadów dotyczących produkcji Scorsese mówi, że na ten film *powinni iść przede wszystkim ludzie myślący*. *Może być tak, że kto podejdzie do filmu bez głębokiego myślenia może wyciągnąć jednostronne wnioski, a nawet wyjść z niego zgorzony*. Jesteś człowiekiem myślącym – **obejrzyj** ten film!

Jaką cenę mamy ponosić za wierność swoim przekonaniom – zwłaszcza w świecie, gdzie płaci się za to najwyższą cenę? Film nie jest z kategorii *religijnych* albo *Kościół triumfalnego*. Pokazuje raczej sytuację człowieka, który w obliczu trudności **szuka Boga, który wydaje się, że milczy**. Niektórzy doświadczali tego w Nagasaki, inni doświadczają tego w Grójcu.

Zaryzykujesz i skonfrontujesz się z tym problemem?

